GŁOS NARODU

NR. 331. — ROK XXVI. KRAKÓW, WTOREK DNIA 4 LIPCA 1916 ROKU. WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·80
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego **dolicza się po 60 hal.** miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993.
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu".
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

W mieszanem towarzystwie.

Kirgizi, Katalończycy, Baskowie, Egipcyanie, Belgowie, Estowie, Albańczycy, Gruzińcy, Łotysze, Tunetańczycy, Tatarzy, Serbowie, Kurlandczycy, rosyjscy żydzi i... Polacy, — oto katalog pobieżny dwudziestu trzech narodowości, które obradowały w Lozannie na „kongresie uciśnionych narodów". Obrady były pełne życia i niespodzianek.

Zaciekawili się zebrani, gdy Kurlandczyk, baron Rapp oświadczył, że lepszej przyszłości spodziewa się, dzięki sympatyom, jakie dla jego narodowości żywi — Francya. Zainteresowanie wzrosło w czasie przemowy niewymienionej po nazwisku reprezentantki Łotyszów, która apelowała do „liberalnej Rosyi" o względy dla „inorodców", a doszło szczytu, gdy z głębi sali zaczął ktoś komentować wynurzenia mowczyni uwagami: „denuncyacya!", „szpiegostwo!". Nastrój utrzymał się na tymsamym poziomie w czasie dyskusyi między dwoma przedstawicielami Gruzinów, z których jeden wielbił „jedność prawdziwego narodu rosyjskiego z Gruzinami", drugi zaś akompaniował mu zapewnieniami: „hajdak!", „kłamca!", gestykulując wyraziście zaciśniętym kułakiem. Po pauzie, którą zarządzono, aby zebranie miało czas ochłonąć z wrażeń, załatwiono sprawę irlandzką, w sposób dość nieoczekiwany. P. Otlet, Belg, który przewodniczył obradom zaproponował, aby wnieść na porządek dzienny i rozwiązać kwestyę irlandzką. Anglia — oświadczył — złożyła właśnie w prasie zapewnienie, że zwoła osobne zgromadzenie, aby wszystkim poddanym imperyum brytańskiego dać możność wypowiedzenia się o formie rządu, jakiej pragną. Wobec tego należy Irlandczyków wykluczyć z grona narodów uciśnionych! I tak się też stało.

Najdramatyczniejszy jednak epizod miał dopiero nadejść. Oto, jak donosi korespondent „Berliner Tageblattu" zastępca Białorusów (z nazwiska nieznany) i reprezentant Polaków, poseł do Dumy p. Michał Łempicki, „padli sobie w objęcia i ucałowali się, zwyczajem swego kraju „aby symbolicznie przypieczętować zbratanie obu tych narodowości w walce przeciw ciemięzcom". Wobec tego wzruszającego momentu mniej już zważano na przemowy, jakie później nastąpiły. A nie miano racyi. Bo po wystąpieniu pos. Łempickiego imieniem Polaków i po owym pocałunku symbolicznym, zgromadzenie zapoznało się z skargami pięciu milionów Bucharców i siedmiu milionów Kirgizów, „którzy po raz pierwszy mieli sposobność wypowiedzenia się przeciw polityce rosyjskiej", a na zakończenie „przedstawili swe żale Tunetańczycy i Ukraińcy", pierwsi przeciw systemowi kolonialnemu francuskiemu, drudzy przeciw Rosyi.

Z resume tego widzimy, że p. Michałowi Łempickiemu powiodło się ostatecznie reprezentować Polaków, mimo, że na zgromadzeniu lozańskiem miał rywala w osobie znanego z nazwiska, choć niestety, nieznanego z imienia hrabiego Tyszkiewicza. P. Tyszkiewicz, jak czytelnicy już przed paru dniami się dowiedzieli, jest „wielkorosyjskim właścicielem ziemskim" i przybył do Szwajcaryi także w imieniu Polaków, ale widocznie ustąpił p. Łempickiemu prawa przedstawicielstwa. Przyszło mu to tem łatwiej, że na wszelki wypadek zaopatrzył się w dwa mandaty: jeden od Polski, drugi od Ukrainy, albowiem, jak donosiliśmy już poprzednio, jest „pretendentem do tronu ukraińskiego", gdyby taki tron miał powstać. Szczęśliwa ta okoliczność zapobiegła może sporowi o kompetencyę — i p. Łempicki mógł wygłosić swoje orędzie bez komentarzy z głębi sali, czem odróżniło się dodatnio od wzmiankowanych wyżej manifestacyj, Łotyszów i Gruzinów.

Na tem i na stwierdzeniu, że kongres lozański proklamował różne piękne a ogólnikowe hasła swobody dla „uciśnionych narodów", że rzucał je w próżnię, bez adresu, „wobec świata" — mogłoby zakończyć swe sprawozdanie pismo obce. Polskie na tem ograniczyć się nie może, bo o Polaków idzie, a rzecz działa się na widowni międzynarodowej i rozbawiła czytelników prasy całego świata. Dla nas zabawnego w tem nic niema. Przeciwnie, smutną jest konieczność tłomaczenia, że sprawa polska nie przed każdy trybunał przynależy, a już zwłaszcza nie przed taki, który żale Bucharców i Tunetańczyków sądzi najwidoczniej według tego samego kodeksu, co położenie Polski. Jeżeli jednak p. Ferid bej, przedstawiciel Młodoegipcyan, nie jest obowiązany wiedzieć, gdzie imieniem Polski przemawiać można, gdzie zaś nie wolno, jeżeli hr. Tyszkiewicz może wywodzić swe prawa do tronu Ukrainy przed Turtulisem bejem, pełnomocnikiem Albanii, to powinnością ludzi na pewnem stanowisku politycznem jest rozglądnąć się bacznie w towarzystwie, do którego wchodzą, zanim poczną wytaczać skargi i rozdawać pocałunki.

Nie możemy, niestety, przeszkodzić zapałowi tych, którzy pragną mówić za Polskę. Nie mamy reprezentacyi międzydzielnicowej, któraby zaprotestowała przed Europą legitymacye, które wystawiają i pieczętują sami właściciele. Każdy, kto ma czas wolny i trochę banknotów w portfelu, może pozwolić sobie na przejażdżkę do Lozanny czy do Singapore, każdy może wygłosić mówkę, napisać artykuł, albo i wydawać pismo — zawsze imieniem Polski. Dla opinii międzynarodowej będzie on, niestety, mandataryuszem narodu, przynajmniej dopóty, dopóki zaprzeczeniom prasy naszej nie uda się dotrzeć zagranicę; a wiemy, że to podróż długa i niełatwa. Niema więc dla nas innej metody, aby złemu zapobiedz, jak protest *pro foro interno*, jak występowanie przeciw nieupoważnionym ambasadorom tak energicznie, aby tracili chęć reprezentowania narodu, który im do tego nie dał prawa. Czynność to niemiła dla pisma polskiego, lecz konieczna, jak każde działanie asenizacyjne, więc spełnić ją potrzeba. A jeśli zabieg minie bez rezultatu, musi się go powtarzać — aż do skutku, aplikować dopóty, dopóki nie wpoi się pacyentowi poczucia odpowiedzialności i taktu.

Prasa polska przedsiębrała tę pracę kilkakrotnie w czasie wojny — i nie bez wyniku. Wyraził się on w pewnem przycichnięciu pisemek agitacyjnych, obliczonych na opinię obcą, oraz w utrudnieniu „reprezentacyi narodu" grupom dzielnicowym, które liczyły na nieświadomość zagranicy, a na bezkarność w Polsce. Jeszcze niedawno „Kuryer warszawski" skarcił, za „Głosem Narodu", ekspozyturę Biura prasowego N. K. N. w Zofii za poniżającą ankietę między politykami bułgarskimi: „czy Polska ma prawo do samoistnego politycznego bytu?". A w naganie złączył z tem znany memoryał, wystosowany do prezydenta Wilsona przez „uciśnione narodowości", te same, które urządziły obecnie kongres w Lozannie. Nauka poszła widocznie w las. To znaczy, że trzeba ją powtórzyć i powtarzać coraz surowiej, aż *homines quaestionis* zrozumieją, że między sprawą polską a sprawą bucharską zachodzą przecież jakieś różnice i że przez występowanie razem z Kirgizami czy Baskami nie wolno dawać pozoru, iż różnice takie nie istnieją. Świat i tak wie o nas nie tyle i nie to, co wiedzieć powinie, więc jasne, że kto go bałamuci, ten sprawę polską gmatwa i działa na jej szkodę, zwłaszcza, gdy — jak w obecnym wypadku — obniża nasze dążenia i kurczy nasze postulaty przez stawianie ich na jednej linii z nadziejami Tunetańczyków czy Katalonów. Każdemu uciśnionemu narodowi życzymy wyzwolenia i oddechu, lecz nie każdy żywi takie jak my nadzieje, nie każdy ma takie jak my prawa i nie każdy — podkreślmy — je sobie rości.

Sądzimy, że prasa nasza spełni swój obowiązek i że dowiedzą się o tem wszystkiem mowcy lozańscy, gdy do Polski wrócą. Spełni go niezawodnie i ta część opinii naszej, która tak chętnie przekłada na swych łamach różne mniej lub więcej potrzebne ekspektoracye „polityków", wpuszczanych tylną furtką do „Neue Freie Presse" i jej podobnych organów. Zrozumie teraz może, jaką zachętą do ambasadorowania jest reklama, udzielana podobnym wystąpieniom. Blizko jest z Wiednia do Lozanny i kto znalazł aplauz za artykulik, tem skwapliwiej chwyci się okazyi wygłoszenia mowy, chociażby po niewczasie dopiero się opatrzył, że o rusyfikacyi i Sybirze prawi słuchaczom, którzy oklaskują hymny na cześć manifestu wielkiego księcia Mikołaja! A że tak w Lozannie było, o tem już wiedzą czytelnicy naszego dziennika.

Z ziem polskich.

Żydzi i wybory warszawskie.

Wychodzące w Warszawie pismo żargonowe „Moment" podało o wyborach artykuł, mieszczący ustęp taki:

„Naszym przedstawicielem w przyszłej radzie miejskiej może być tylko ten, kto się zobowiąże bronić tam nie tylko żydowskich interesów obywatelskich i wyznaniowych, lecz także narodowych. Jeżeli jednak z powodu jakiegoś bloku trzeba będzie wystawić także kandydaturę nienarodową, to pan ten musi złożyć deklaracyę piśmienną, że przynajmniej nie będzie przeciwnikiem prawa żydów do narodowego samookreślenia, jako też zwolennikiem środków przymuszających do asymilacyi".

O mowę w Bułgaryi

W „Kuryerze Poznańskim" znajdujemy notatkę następującej treści:

Ks. Drucki-Lubecki, który bierze udział w podróży parlamentaryuszy niemieckich po Bułgaryi, wygłosił, jak donosi Biuro Wolffa, mowę na bankiecie w Filipopolu.

Ponieważ ks. Drucki-Lubecki jako członek Izby panów należy do Koła Polskiego w Sejmie pruskim, zaznaczamy, że książę uczestniczy w podróży do Bułgaryi na własną rękę, bez wiedzy i woli Koła.

Z zycia Polaków w Rosyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

(Dla głodnych w Królestwie. — Matura. — Opieka nad dziećmi i oświata. — Kościół polski na Syberyi. — Jadłodajnia dla inteligencyi. — Polacy-robotnicy).

Kopenhaga, 30 czerwca.

Posłowie Święcicki i Harusewicz, członek Rady państwa hr. Wielopolski, ks. Światopełk-Czetwertyński, bar. Kronenberg i Wł. Zukowski zwrócili się do prezesa Rady ministrów B. Sztyrmera z memoryałem, w którym proszą o pozwolenie C. K. O. Królestwa Polskiego, który znajduje się obecnie w Piotrogrodzie, by za pośrednictwem członków swoich bar. Kronenberga i Fr. Nowodworskiego przesłał zagranicę dla doręczenia ks. Lubomirskiemu i arcybiskupowi Kakowskiemu 410.000 rb., zebranych przez C. K. O. oraz osoby prywatne, w celu przyjścia z pomocą ludności okupowanego Królestwa. W memoryale powołują się na to, że głód w zajętej Polsce, zwłaszcza zaś w jej centrach miejskich i przemysłowych jest tak powszechnie znany, że obce zupełnie i dalekie kraje składają ofiary w celu ulżenia niedoli. P. Sztyrmer uznał za konieczne oddać tę sprawę pod decyzyę Rady ministów.

W dniu 15 b. m. odbył się uroczysty akt zakończenia roku szkolnego w utrzymywanem przez Centralny Komitet Obywatelski polskiem gimnazyum filologicznem z odziałem realnym. Po uroczystem nabożeństwie przemówił do młodzieży prefekt szkoły X. Dr Kazimierz Lutosławski, poczem nastąpiło rozdanie świadectw dojrzałości, nagród i pochwał. Po rozdaniu świadectw przemawiał dyrektor Kulwieć, profesor Denter, w imieniu abituryentów Kazimierz Trębicki, a wreszcie im. C. K. O. inż. Maryan Lutosławski. Wieczorem w lokalu szkolnym dyrektor Kulwieć wraz z członkami rady nadzorczej i pedagogicznej przyjmowali abituryentów skromną wieczerzą.

* * *

Organizacye polskie tworzą coraz to nowe instytucye, zwłaszcza opiekujące się dziećmi i młodzieżą. I tak w dniu 10 b. m. poświęcono i otwarto nowe ochrony i warstaty dla dzieci w Zwierzyńcu Izmaiłowskim pod Moskwą, utrzymywane staraniem Komitetu Polskiego. W majątku pp. Komorowskich w Pleśnie (gub. Mohylewska) powstała Rada Opiekuncza z miejscowych obywateli, która otworzyła ochronę na 35 dzieci pod kierunkiem pani Komorskiej i Lucyi Rutkowskiej, wygnanki z gub. Radomskiej. W Ternowce na Wołyniu we dworze pp. Grodzińskich otwarto szkołę gospodarczą dla dziewcząt wiejskich, pozostającą pod wpływem C. K. O. Dzieci głuchnieme zbiera obecnie C. K. O. i lokuje w ewakuowanym z Warszawy instytucie dla głuchoniemych, znajdującym się obecnie w Moskwie.

Praca oświatowa dla dorosłych rozwija się w niektórych miejscowościach doskonale n. p. w Permie, gdzie sekcya kulturalno-oświatowa urządza kursa dla analfabetów, przez wszystkich pilnie uczęszczane, oraz co niedzieli odczyty lub wykłady z dziedziny historyi i geografii polskiej w jadłodajni Komitetu i muzeum miejskiem. Jak chętnie Polacy na odczyty te uczęszczają dowodzi fakt, że na odczyt p. Marcinkiewicza o pamiątkach historycznych w Polsce, przybyło przeszło ośmiuset słuchaczy, a chociaż odczyt był dwa razy powtórzony, wielu z przybyłych odeszło, nie dostawszy się na salę. Pisma prenumerowane przez sekcyę są rozchwytywane, a biblioteka nie może dostarczyć książek. Pożyteczną działalność w tym kierunku rozwija również podobna sekcya w Odesie, która organizuje lekcye, odczyty, pogadanki oraz dostarcza pisma i książki. Kierownikiem sekcyi jest p. Milewski.

Ale i do śmielszych dzieł zabierają się Polacy w Rosyi. Liczne rzesze wygnańców przywiozły ze sobą ducha polskiego, energia i praca organizacyi polskich podnieciła do czynu z dawna tam zamieszkałych Polaków. Np. na Syberyi, w gub. jenisejskiej, w mieście Aczyńsku, stale tam zamieszkali Polacy, przesiedleńcy, zesłańcy, urzędnicy. Rozproszeni dotychczas, żyjący każdy dla siebie, skupiają się i myślą o utrzymaniu swej polskości, o ratowaniu się od wynarodowienia. Rozumieją, że nic tak w Rosyi, a zwłaszcza na Syberyi nie ratuje od wynarodowienia jak kościół, przy którym powstają zaraz instytucye polskie, podtrzymujące poczucie narodowe u emigrantów — postanowiono wystawić w Anczyńsku kościół — a tak się do tego zabrano gorąco, że założono już fundamenty, które poświęcono w dniu 24 maja. Kościół powstaje wyłącznie ze składek, które Polonia tamtejsza pilnie zbiera.

* * *

Wiele kłopotów i trudności nastręcza organizacyom polskim w Rosyi sprawa wyżywienia wysiedleńców w Moskwie, w której bawi 75.000 Polaków. Sprawę tę załatwiono w znacznej części przez otwarcie detajlicznego sklępu artykułów spożywczych przy hurtowni C. K. O., co zaspokoiło niemal zupełnie potrzeby warstw mniej inteligentnych. Sfery jednak inteligentne, nie mając ani odpowiednich naczyń kuchennych, ani mieszkań odpowiednich, zmuszone były żywić się w drogich restauracyach lub lichych jadłodajniach. Z pomocą przyszły tu polskie gosposie, związane w „Koło Pań" przy Polskim Komitecie, które nie szczędząc pracy i trudu otworzyły w najętym lokalu tanią i doskonałą jadłodajnię, przyjętą przez wygnańców z wdzięcznością, objawiającą się w stałem przepełnieniu lokalu. Jednak z końcem kwietnia, z licznych powodów, a przedewszystkiem dla braku lokalu jadłodajnię zamknięto i dopiero teraz znaleziono odpowiedni lokal, nawet z ogródkiem, gdzie w pierwszych dniach lipca otwiera Koło Pań nową jadłodajnię, połączoną z kawiarnią i mleczarnią, wyczekiwaną z niecierpliwością przez kolonię polską.

Wobec zarzutów niektórych dzienników rosyjskich, że polscy wygnańcy nie chcą pracować, C. K. O. rozesłał do prasy rosyjskiej komunikat, w którym stwierdza, że pełnomocnicy jego po zbadaniu 30 gubernii, nadesłali infrmacye następujące: z 295.888 wygnańców 61.336 pracuje na robotach rolnych, 38.507 w innych gałęziach pracy, a ogółem pracuje 32 proc. tj. więcej niż jest z pośród wygnańców osób zdolnych do pracy. Wobec tego zarzut czyniony wygnańcom, że się uchylają od pracy, jest niesłuszny.

d.

O chleb powszedni.

Im ostrzejsze formy przybrała blokada gro[illegible] wygłodzeniem, tem większa wre praca dla odparcia jej ciosów. Uświadamia społeczeństwo, znosząc powolnie rozporządzenia ograniczające konsumcyę, pilnie pracuje nad podniesieniem produkcyi, w myśl haseł przetrwania i samostaralności.

Wzbogacony lichwą towarową „homo novus" spostrzega w około siebie ścieśniające się pęta sieci, którą rozpościera uświadomione społeczeństwo dla wytępienia szakali wojennych, żerujących w środowiskach aprowizacyi i dostaw. Oprócz bacznego oka władz, ciążyć na nim poczyna wzrok ogółu, śledzi jego czynności, wstrzymuje zapędy do zdobycia milionowych zysków i otwiera przed nim gościnne wrota kryminałów, które stają się zasłużonemi asyliami dla spekulantów, dowolnie dotąd niszczących społeczeństwo przygniecione wojną i państwo żywiące miliony zaciężnych ludów.

„Homonovus", lichwiarz towarowy, dostawca, przerażony kręgiem otaczającej go nagonki, wiąże się w towarzystwa i wsparty na kapitałach wielkich banków, podporządkowuje się pozornie sam pod kontrolę władz, aby tem bardziej mógł wyłamywał się z pod niej i pod pozorami kontroli ubierać się w szaty podoficyalnego organu, a odpowiedzialność za nadużycia spędzać na nadzór, który nie był w stanie wglądnąć we wszelkie szczegóły wyzysku, arkana dobrze uplanowanej lichwy, z kontrasekuracyą przed zakratowanymi lokalami. I tam jednak dotarło oko uświadomionego i wyzyskiwanego konsumenta, a śledztwa przeprowadzone wykazały panoszenie się lichwy i zmusiły do baczniejszej kontroli władz i uwolnienia najrozmaitszych artykułów od monopolu wykupna i sprzedaży przez sprytną organizacyę spekulantów.

Także w kraju naszym, gdzie lichwa towarowa i orgia pośrednictwa stale i w normalnych czasach święciły tryumfy, odczuwać się daje poważny zwrot ku lepszemu. Powstają organizacye, które spostrzegłszy lichwę uprawianą przez handel jaj, masła i innych produktów wiejskich rozpoczęły pracę w kierunku usunięcia drogiego pośrednictwa i położenia pierwszych fundamentów pod zdrową kooperatywę spożywczą. Wielkie zasługi pod tym względem zdobył **Związek ekonomiczny urzędników i profesorów** w Krakowie, który przez cały czas trwania wojny rozpościerał opiekę nad kilkunastotysięczną rzeszą urzędniczą, bronił ją przed lichwiarzami, a dowodem uznania, z jakiem spotkali się zasłużeni działacze, kierownicy tej instytucyi, jest nadane im honorowe członkowstwo towarzystwa, zatem najwyższy zaszczyt, jakim rozporządzało ono w ramach swych statutów. Nietylko w środki żywności mogą się tu zaopatrywać liczni członkowie urzędniczego zrzeszenia, lecz w wiele innych artykułów po cenach niskich, dających możność opierania się lichwie towarowej, uprawianej przez niesumienny handel.

Zasłużony wielce **Związek niewiast katolickich** rozpoczyna na naszym gruncie przeprowadzanie w czyn haseł samoobrony, organizuje kooperatywę pań wiejskich i miejskich, celem wyłączenia pośrednictwa i nawiązania trwałych stosunków pomiędzy miastem i wsią, producentem i konsumentem. Mamy nadzieję, że subskrybcya udziałów dla urzeczywistnienia tej organizacyi spotka się z żywem poparciem

szerszego ogółu ludności, a lista udziałowców wpłacających niewielkie udziały w: **Filii Banku krajowego w Krakowie** przyniesie odpowiednie fundusze, konieczne do rozpoczęcia pracy. Śladem jej powinny powstać filie, pokryć kraj cały i ożywić zasłużoną w wielu kierunkach akcyę wszystkich krajowych ogniw **Związku niewiast katolickich.**

W chwili, gdy mężowie i ojcowie walczą, żony ich i córki mobilizują się do odparcia ciosów wojny gospodarczej, a akcya ta będzie miała podstawowe znaczenie na przyszłość ze względu na ideowe pobudki, jakie powołały ją do życia i zrozumienie odpowiedzialności, jaka ciąży na uświadomionem społeczeństwie, widzącem grozę wywłaszczeń materyalnych dóbr, składających się na majątek narodowy, a zatem niewzruszalną podstawę naszego samodzielnego bytu.

Każda nawet najmniejsza placówka gospodarcza, powstała choćby w odległym zakątku, a tworząca ogniwo wielkiego łańcucha wysiłków, ma wielkie znaczenie w walce o chleb powszedni. Rozpościerając się na wszystkie wywłaszczane nam dziedziny stanie się kuźnią dobrobytu, wytworzy silne podstawy pod rozwój gospodarczy i da nam możność decydowania o sobie bez pomocy osób trzecich, tworzących naród w narodzie, zdolny do dowolnego naginania się wobec konjunktur, jakie przynosi chwila. Toczące się wypadki, odsłaniające przed nami ziszczenie naszych nadziei, muszą zorganizować nas do pracy, aby na ziemiach wolnych zawrzało nowe życie, by budowa zniszczonych wsi i miast naszemi podjętą została rękami, a zdrowy organizm gospodarczy nie ściągał na siebie oka kupca obcego, chciwego zysków, którego sfera wpływów i ulokowane kapitały nakładają moralne więzy, budzą powolność wobec życzeń rozmaitych niepowołanych opiekunów.

R. W.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Wilhelm **Liedtke** i Julian **Bechner**, pracownicy drogi W. W. — zdrowi i pracują w warsztatach kolejowych w Połtawie, Gerówka, dom Bittego. Proszą o wiadomość o Amandzie Liedtke, Pruszków, Żbikówek, dom własny i o Antoninie Bechner u Piotra Wojnowskiego, Warszawa, Leszno 70.

Jan **Hermanowicz** z żoną i córką zawiadamia siostrę Bronisławę Lechowską i rodzinę w Warszawie, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie. (Wydział komercyjny D. Ż. W. W., ul. Bolszaja Mołezanowska nr 31). Siostrzeńcy ich Leon i Feliks są zdrowi i mają zajęcie w Charkowie.

Adolf **Lirke** zawiadamia żonę Annę w Żyrardowie, Sztadlówka, dom własny, ojca Józefa Lipke w Zduńskiej Woli, kaliskiej gub. i znajomych, że jest zdrów, mieszka w Moskwie, Pietrowski bulwar nr 2, m. 11.

Helena **Gromek** prosi panią Ewę Kon w Warszawie, ul. Hoża 58 m. 5, zawiadomić rodziców w Nowo-Mińsku, gub. warszawskiej, ul. Karczewska we filii Banku Wzajemnego Kredytu, że mieszka w Tule ul. Mikołajewska nr 39, u p. Dra Neymark, że jej jest dobrze; Władek zdrów, pisujemy do siebie. Jak rodzice?

Zuzanna **Mareszowa** prosi Maryę Tyszkową w Warszawie, ul. Biała nr. 6, m. 12, o wiadomości o niej i synu Aleksandrze Maresz, studencie politechniki praskiej (Praha, na Hradku 2). Zawiadamia, że wszyscy zdrowi, Roman Maresz jest na posadzie w Piotrogrodzie, Kazimierz w uniwersytecie w Kijowie, Tadeusz na kondycyi w Humaniu, a sama z córką w Moskwie, Czrkizowo, Łaczonkow zaułek 64.

Jan **Grochowski** i Jan Redwan pracownicy droki W. W. zdrowi i pracują w warsztatach kolejowych. Mieszkają Połtawa, Klimowka, dom Kozmienki. Jak Elżbieta Grochowska, Warszawa, Chmielna 91 i Aniela Redwan, Warszawa, Prosta 6.

Wcław **Graniczny** zawiadamia Wandę Przyborowską w Wrszawie, że on z rodziną i Rabkowie, wszyscy zdrowi w Moskwie. Jak nasi najbliżsi?

Piotr **Gruszka**, z Nowego Brudna,, zawiadamia żonę Janinę w Warszawie, na Nowem Brudnie, ul. Mylna nr 10, dom własny i matkę Franciszkę z rodziną na Nowem Brudnie, ul. Nadwiślańska w domu własnym, że jest zdrów w Tule, ul. Nowo-Pawszyńska nr 86, pracuje na Moskiewsko-Kurskiej dr.

Wędrychowski Lucyan zawiadamia żonę w Warszawie, ul. Piękna 5 i brata, Bracka 4, że jest zdrów i mieszka obecnie w Mińsku. Siostra mieszka w Orle.

Adelajda **Weber** zawiadamia Amelię Kilewein w Puławach, gub. lubelska, Szpitalna dom Pasiukiewicza, że wszyscy zdrowi i mieszka z Zagórskiemi w Kursku, Rtiszczewskaja nr 35. Prosi o wiadomość o jej zdrowiu przez pisma.

Jan **Chróścicki** z Szymonów, warszawskiej gub., zamieszkujący w Romnach, zawiadamia brata Juliana Chróścickiego w Seminaryum warszawskim, że jest zdrów i prosi o wiadomość o rodzinie.

Mikołaj **Rekosz** z rodziną w Moskwie zapytuje gdzie są panowie: Wojciechowski Józef i Puszyński z Kowna. Czy mieszka w Kownie w domu Bociarskich Ejmontowa, czy Skirgajło stróż w Szańcach?

Zawiadamiamy księdza Jana w Łodzi, jak również Olesia, Stefka i Arcia z żonami i matkę Henryka, że Jadzia w Charbinie, gdzi Henryk na posadzie. W Moskwie są: Ottek w banku, wujowie Otton i Stanisław z rodziną, Jerzyk z żoną i mąż Fmci. Olesia z mężem w Orenburgu, Kazio i Arcio z żoną w Iwanowie-Wozniesieńsku.

Witoldowie **Sławińscy** z synem zawiadamiają rodziców Helenę i Wojciecha, że są zdrowi, mieszkają w Witebsku, ul. Wierchnie-Pietrowska nr 65 i proszą o wiadomość o sobie i majątku.

Stanisławowie **Osiecimscy** donoszą hr. Kaszowskiemu w Wilnie, że mieszkają w Moskwie, lu. 3-cia Mieszczańskia 22, m. 43 i proszą o wiadomości o domu i znajomych.

Władysław **Brzozowski** zawiadamia żonę Helenę i rodzinę lub firmę Alfred Grodzki w Warszawie, ul. Walicôw 28, że żyje i jest zdrów, mieszka w Możajsku, Moskiewskiej gub. dom Ziółkowskiego ul. Bogojawleńskaja.

Feliks **Grąbczewski** mieszka w Daniłowie, prosi pp. Koczakskich, Szczawińskiego w Radomiu, zawiadomić żonę i o wiadomości od nich.

Jan **Szczęsny** z rdziną z Warszawy, w Moskwie, ul. Preczystenka, Troicki peruul, nr 6, na tem samem stanowisku Bronisław i Józef Strupichowsky w armii, zdrowi, zawiadamiają matkę i Julię Strupichowską, ul. Bzreska, nr 19, na Pradze.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek: Poświęcenie katedry krak. — Jutro we środę SS. Antoniego, Bohdana i Filom.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 37; zachód przypada o godz. 7 min. 51. Długość dnia godzin 16 min. 14.

Z miasta.

Burza. Krótka letnia burza z piorunami przeciągnęła wczoraj po południu około godziny 3. nad miastem i południową okolicą, pędzona zachodnim wiatrem. Ulewny deszcz za dwoma nawrotami obficie spłynął ku ziemi, odświeżając duszne powietrze wielkomiejskie i spłukując kurz uliczny.

Obawy, że ulewa w połączeniu z silnym wichrem zaszkodzi pięknie zapowiadającym się zbiorom w okolicy Krakowa nie sprawdziły się na szczęście. Jak nam donoszą z południowej okolicy miasta, zboża dojrzewające, na ogół nie poniosły większych szkód i to tak żyto, jak pszenica i jęczmień. Tylko w kotlinach i na zboczach zboże nieco wyległo, ponieważ jednak źdźbła są tęgie, przy pogodzie więc wkrótce się podniosą. Także zbiór siana, spóźniony tu i ówdzie w dolinach i na łąkach mokrych, nic poniósł większej szkody, gdyż siano, którego w polu i tak jest już niewiele, stoi w kopieach. — Obfity deszcz bardzo dodatnio wpłynął na wszystkie rośliny okopowe, które w tym okresie swego rozwoju potrzebują znacznego zapasu wilgoci.

Niemniej deszcz odświeżył roślinność wewnątrz miasta, która sztucznie nasikana nieodstałą wodą wodociągową poczęła już cierpieć z powodu kilkudniowej spiekoty.

Konferencya w sprawach miejskich. Na wczorajszej konferencyi przedstawicieli Zarządu miasta, Komendy twierdzy i władz politycznych głównym przedmiotem obrad była sprawa przyjścia z pomocą administracyi gminy przez administracyę wojskową pod względem dostarczenia sił roboczych i zaprzęgów. W szczególności przedstawiciele zarządu miasta z prezydentem Drem Leo zwrócili się do reprezentantów Komendy twierdzy z prośbą o dostarczenie sił roboczych do robót około obwałowania Wisły, zasklepienia Rudawy, budowy i rekonstrukcyi dróg miejskich, dalej o zaprzęgi dla Zakładu czyszczenia miasta, wogóle o pomoc i różne ułatwienia. Przedstawiciele wojskowości, po omówieniu poruszonych spraw, zajęli stanowisko bardzo przychylne i przyrzekli zarządowi miasta swe poparcie.

Dla ofiar wojny w Polsce. Komitet generalny Sienkiewiczowski w Vevey w ostatnim czasie ponownie nadesłał na ręce K. B. K. w Krakowie bardzo znaczne kwoty na cele niesienia pomocy zniszczonej wojną ludności. Mianowicie komitet generalny nadesłał: dla Królestwa Polskiego 44.117.65 K; dla Królestwa Polskiego dla dzieci 29.411 75 K; na cele ogólne dla Galicyi 36.764.70 K; dla bezdomnych i opuszczonych dzieci w Galicyi 22.058.80 K; dla G. K. R. w Lublinie dla ofiar wojny w Królestwie Polskiem 110.701.10 K; dla bezdomnych i opuszczonych dzieci w Królestwie Polskiem 36.900.35 K; dla ofiar wojny w Galicyi 114.332.10 K; dla bezdomnych i opuszczonych dzieci w Galicyi ponownie 36.900.35 K; dla G. K. R. w Lublinie dla ofiar wojny w Królestwie Polskiem ponownie 44.444.45 K; dla biednych i opuszczonych dzieci w Królestwie Polskiem ponownie 29.629.60 K; dla ofiar wojny w Galicyi zachodniej 30.000 K; na bezdomne i opuszczone dzieci ponownie 14.245.80 K.

Zagrożona alea. Prawdziwa ozdoba miasta, jaką jest alea wzdłuż drogi prowadzącej na kopiec Kościuszki, znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie. Mianowicie dla naprawy drogi jezdnej zwieziono tam w swoim czasie znaczną ilość szutru i kamieni, które w braku widocznie innego stosownego miejsca zsypano tuż koło pni rosnących wzdłuż drogi kasztanów, tworząc w ten sposób na przestrzeni kilkuset metrów wielki zwał kamienia. Nagromadzony szuter i kamień uszkodziły oczywiście korę pięknych kasztanów i zagrażają wogóle tym drzewom. Jeżeli się zważy, iż górna część alei, jak to już pisaliśmy, została wyciętą, tem większa ochrona należy się pozostałej jej reszcie. Powołane organa magistratu powinny przeto jak najprędzej usunąć niebezpieczeństwo, t. j. zużyć nagromadzony zapas kamienia i szutru do właściwych celów i naprawić wyboistą drogę, a drzewa oswobodzić z niebezpiecznego uścisku. Trudno przy tej sposobności nie podnieść, że magistrat wogóle dopuścił do uszkodzenia drzew i nie zarządził dotychczas, co należy. Mamy nadzieję, że uczyni to obecnie.

Wykrycie tajnego składu czekolady. Organa magistratu wykryły wczoraj tajny skład czekolady, który się mieścił w sklepie handlarza skór Schreibera przy ul. Bożego Ciała na Kazimierzu. Schreiber przechowywał czekoladę niewątpliwie w celach spekulacyjnych. Cały zapas znalezionej czekolady, wartości kilkunastu tysięcy koron, organa magistratu zajęły i przewiozły do lokalu komisaryatu targowego. Przeciw Schreiberowi wdrożono śledztwo.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Dzienniki lwowskie podają ogłoszenie komendanta miasta gen. Rimla, że wyjazd ze Lwowa jest z dniem 2. lipca br. bez szczególnego pozwolenia znów zezwolony. Z tym dniem wchodzą w życie te warunki wyjazdu, które obowiązywały przed 22 czerwca dla dalszego obszaru wojennego.

W dniu 30. czerwca upłynął rok od chwili objęcia rządów miasta przez komisarza rządowego, starostę Adama Grabowskiego. Nastąpiło to w ośm dni po oswobodzeniu Lwowa przez armię austro-węgierską, jedenastego dnia po wywiezieniu przez Rosyan prezydenta Rutowkiego. Przez rok ten starosta Grabowski — pisze „G. Por.“ — dał się poznać jako zawołany gospodarz i dobry obywatel. Dość przypomnieć przez jakie przykre kryzysy gospodarcze przechodziło miasto nasze w wspomnianym okresie, by uzmysło-

WOLNOĆ TOMKU W SWOIM DOMKU

stylizowana fraszka w 1 akcie

napisał

MACIEJ SZUKIEWICZ.

SCENA 6.

PAWEŁ: No nareszciem pozbył baby...
(rozgląda się)
Wcale, wcale tutaj znośnie,
Dziś ma izba ta powaby,
A dopiero cóż o wiośnie.
Trochę zimno, lecz cóż robić —
Piec jest, znajdą się i drewka,
Byle czaju przysposobić,
To i wrząca będzie śpiewka.
(opartą na kurku kociołka ręką odkręcił go mimowoli)
Tam do dyabła, pełno wody,
(zakręca kurek, wsłuchuje się)
Jak te krople śpiewnie dźwięczą,
Podsuwają mi rytm ody;
(siada przy komodzie, macza pióro)
Czuję, słyszę, w duszy gędzie...
(do wzniesionego w górę pióra)
Gęsi! zmień mi się w łabędzie,
A ty rymie skrzyj się tęczą!
(pisze)
(przez całą powyższą scenę Gaweł gotował się do łowów — obecnie jest już gotów).

GAWEŁ (z pomocą sznurka poruszając ptakiem):
Teraz zerwał się do lotu,
Teraz się w powietrzu waży.
Żeby mu tak garstkę śrótu...
Czuję, że się strzał podarzy,
(pali z dubeltówki).

PAWEŁ (podnosząc głowę znad rękopisu):
Grom śród zimy? — sam mi Jowisz
Dobrej wróżby zsyła znak.
Przebrzmiał... uchem już nie złowisz...
Cisza, jakby kto siał mak.

GAWEŁ (po wystrzale biegnie do ptaka — postronek zelżał — ptak spadł, Gaweł podnosi go i ogląda):
Dostał, dostał, dostał w czub!
Tak się strzela ptaszki w locie.
(odrzuca ptaka)
Nunc do innych przejdziem prób —
Pókiś cały zmykaj kocie!
(goniąc po izbie przewraca stoły i stołki z hałesem)
Huzia Sokół, Zagraj, Bryś!
Hau-hau, huzia — hyś-hyś-hyś!
Żywo pieski, żywo w lot,
Bo nam gotów umknąć kot.

PAWEŁ (posłyszał — powstał — nasłuchuje):
Co to? skąd ta wrzawa wściekła?
Czyżby złe broiły moce?
Hałas gorszy niż śród piekła,
W zrębach cały dom dygoce.
(przyklęka, nasłuchuje).

GAWEŁ: Dosyć pieski, dość tych gonów
Hej-ha! wracać mi do sfory,
Baczność szczwacze! — sygnał ponów,
Z pól pomkniemy teraz w bory.

PAWEŁ (powstawszy z klęczek):
Charty zmilkły, wnet ogary
Z zwierzem wezmą się za bary.
Ładna cisza, ani słowa.
Widno ktoś zwierzyniec chowa
I nieborak *captus mente*
Wyprawia harce przeklęte.
(wybiega z izby, następnie z antykamery).

GAWEŁ (ze strzelą w jednej, z trąbą w drugiej dłoni chodzi po izbie śród przewróconych stołków, czai się za nimi, kluczy tam i sam, jakby podchodził zwierza):
Cicho, ciszej tam nagonka!
Od pnia do pnia napiąć sieci,
Czuj-duch każdy! — dzierż postronka,
Bo nie zgadnie skąd miot leci,
A ogary rozprowadzić
Wielkim łukiem i tak stać,
Żeby wiatrem się nie zdradzić,
Póki rogiem nie dam znać.

PAWEŁ (wchodzi do sieni — przystaje przed drzwiami Gawła, przysłuchuje się).

GAWEŁ (nasłuchuje):
Grają, dalibóg że grają,
— Mało wieś za taką psiarnię! —
Pojedynkiem... teraz zgrają...
Zginiesz misiu, zginiesz marnie —
A podsypać proch w panewce.
(opatruje swą strzelbę).

PAWEŁ (dostrzegłszy to przez dziurkę od klucza):
W rękach ściska kolby drzewce...
Tu się, tu się do drzwi składa!
(odskakuje)
Brrr! nie pachnie mi śmierć bladà...
Miast ambrozyą się upajać
Przyjdzie mi go tu rozbrajać.
(puka do drzwi Gospodyni, która ze zwykłą ostrożnością podchodzi do drzwi i nasłuchuje).

GAWEŁ: Teraz z zimną krwią, mospanie,
Mierz powoli, przypuść blizko,
A gdy już na łapy stanie,
Jak w poduchę w niedźwiedzisko
Wal, mospanie, raz i drugi.
(pali ze strzelby).

PAWEŁ (ogarnięty przestrachem):
Trudnoż bym tu wieki stał
Lub od kuli padł, jak długi,
Dam jej sygnał... (szczeka) hau-hau-hau!

GAWEŁ (usłyszawszy to szczekanie, staje jak wryty).

GOSPODYNI: Tak, tak, to głos mego sługi...
(manipuluje przy zamku u drzwi).

GAWEŁ: Żeby nie to, żem pod strzechą,
Żem nie w lesie i bez psów,
Rzekłbym, że to jakieś echo
Chce podrzeźniać mojej psiarni.

GOSPODYNI (otworzywszy drzwi):
Waćpan tutaj?

PAWEŁ: Na Bóg miły,
Ulżyj jejmość tej męczarni,
To doprawdy już nad siły!

GOSPODYNI: Co takiego?

GAWEŁ (próbując echa):
Hop-hop!

PAWEŁ: Ryczy znów!
(wraz z Gospodynią nasłuchuje).

GAWEŁ: Toż-to byłaby uciecha,
Gdybym z ścian tych dobył echa
I zachwycać się niem mógł.
(trąbi — potem nasłuchuje)

PAWEŁ: Teraz znowu zadął w róg.

GOSPODYNI: Co się to waćpanu stało?

GAWEŁ (trąbi).

PAWEŁ: Niechże jejmość tylko słucha.

GOSPODYNI: Co?

PAWEŁ: Te ryki!

GOSPODYNI: Jestem głucha.

PAWEŁ: Wyjmij — proszę — watę z ucha.

GOSPODYNI: Noszę, by mię nie zawiało,

PAWEŁ: Raczej, żeby skroń nie trzasła.

GOSPODYNI (wyjąwszy watę z ucha):
Już wyjęłam i jak pierwej
Nic nie słyszę.

PAWEŁ: Bo te hasła
Mają pauzy swe i przerwy.

GAWEŁ (zadął w róg i znów nasłuchuje).

PAWEŁ: Ot, w tej chwili —

GOSPODYNI (choć wstrząsnęła się):
Nic nie słyszę,
W uszach pękły mi klawisze.

PAWEŁ (zniecierpliwiony zatrzaskuje jej drzwi przed nosem):
Raczej sama pęknij w ćwierci!
(puka do drzwi Gawła).

GAWEŁ: Kto tam puka, klamką wierci?

PAWEŁ: Sąsiad z góry.

GAWEŁ: Co, sąsiedzie?

PAWEŁ: Śmiem zapytać najpokorniej:
Długoż harców onych będzie?
Ślicznie waszmość dmiesz z waltorni,
Lecz doprawdy,—

GAWEŁ (perząc się):
Tam do czorta,
Nie podoba się to waści?
Skąd i zaco ta egzorta?
Zaraz dodam ci oleju
I oduczę tych napaści,
(szybko otwiera drzwi, na widok Pawła mitygnje się)
Tak, hm, tego...

PAWEŁ (kłaniając się):
Nie inaczej.

GAWEŁ: Nie wiedziałem, mościdzieju...

PAWEŁ: Nic nie szkodzi.

GAWEŁ: Waść wybaczy,
Jestem raptus... (zapraszając) Proszę, służę —

PAWEŁ: By drogiego nie kraść czasu,
Do dwóch słów się ograniczę.
Izba moja jest na górze.

GAWEŁ: A ja się tu w łowach ćwiczę —

PAWEŁ: Ja zaś w kunszcie cór z Parnasu.
Nienawykłych do hałasu,
Więc...

GAWEŁ (zadziorzyście):
Co?

PAWEŁ: Śmiem waćpana prosić,
Byś polował ciszej nieco,
Bo mi... szyby z okien lecą!!

(Dokończenie nastąpi).

wił wielkość energii pracy obecnego jego kierownictwa. P. starosta Grabowski otrzymał z tego powodu szereg gratulacyi i życzeń z różnych stron. Między innemi zjawiła się w biurze p. starosty liczna deputacya artystów sceny lwowskiej celem wyrażenia mu jak również Radzie przybocznej podziękowania za ojcowską opiekę, jaką artyści znaleźli w zarządzie miasta w chwilach dla teatru naszego najcięższych. Imieniem deputacyi przemówił p. Nowacki, zaznaczając obywatelskie stanowisko starosty Grabowskiego wobec teatru. Od pierwszej chwili objęcia rządów miasta, starosta Grabowski, pojmując dobrze, czem jest teatr i jakie jego zadania na kresach wschodnich zaopiekował się nim z prawdziwą życzliwością. P. Nowacki wręczył p. staroście Grabowskiemu ozdobione, ręcznie malowanemi akwarelami album z odpowiednim napisem. Album mieści podpisy całego personalu teatru.

Jubileusz prof. Laskowskiego. Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego postanowił wysłać do profesora Dra Zygmunta Laskowskiego, który obecnie po 40-letniej działalności ustępuje z katedry w uniwersytecie genewskim, telegram następujący:

Czcigodny Panie! Z chwilą, gdy dawna i przybrana Twa Ojczyzna łączy się w uczczeniu Twych zasług, a Ty w poczuciu wiernie pełnionego obowiązku, spoglądasz na minione lata znoju i trudu, Uniwersytet lwowski składa Ci wyrazy czci i hołdu oraz życzenia jak najdłuższej jeszcze pracy owocnej w służbie Ojczyzny i nauki. — Twardowski rektor.

Uroczystość Legionistów w Wiedniu. Wiedeńskie Biuro prasowe donosi: W czwartek 29 b. m. odbył się na placu musztry w X. dzielnicy wiedeńskiej akt dekoracyi Legionistów, przebywających obecnie na Stacyi zbornej Legionów. O godzinie 10-tej rano załoga Stacyi ustawiła się na placu ćwiczeń, a komendant stacyi major Roman Albinowski, wywoławszy Legionistów przeznaczonych do udekorowania, w przemowie zaznaczył radość, że do wieńca zasług położonych przez Legiony we walce z wrogiem, nowe przybywają listki. Major Albinowski udekorował następnie sekcyjnego Wilhelma Grolla z 4 p. p. srebrnym medalem I klasy za waleczność, zaś sekcyjnych Stanisława Mielnika i Jana Krysę, jakoteż starszego żołnierza Józefa Dyrdę, wszystkich trzech z 1 p. p. srebrnym medalem II klasy za waleczność.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Krakowskie Towarzystwo lekarskie odbędzie naukowe posiedzenie we środę 5. lipca b. r. o godz. 6. wieczorem przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4. Dr Wespański Antoni wygłosi „Uwagi o leczeniu tyfusu szczepionką Vincent"; Dr Kramarzyński Adam: „Przyczynek do dyagnostyki paratyfusu".

Dochód z Wystawy rysunków i prac malarskich uczniów c. k. I. gimn. i uczenic pryw. gimn. żeńskiego w Nowym Sączu, trwającej od 9 do 14 czerwca 1916, wynosi po potrąceniu wydatków, kwotę 457 K i 45 h.

Z kwoty powyższej złożono na rzecz Krajowego Czerwonego Krzyża kwotę 211 K i 80 h, resztę zaś, to jest 245 K i 65 h przekazano funduszowi wdów i sierot po Legionistach za łaskawem pośrednictwem „Głosu Narodu". Składając najgorętsze podziękowanie wszystkim P. T. zwiedzającym Wystawę, którzy przyczynili się do niezwykle pomyślnego efektu finansowego szkolnej wystawy, a do nadzwyczajnego jej powodzenia moralnego, zamieszczam na tem miejscu imieniem własnem, tudzież imieniem Dyrekcyi c. k. I. gimn. i Dyrekcyi pryw. gimn. żeńskiego w Nowym Sączu, gorące podziękowanie W. P.P. Pilińskiemu za bezinteresowne odstąpienie na cele Wystawy (na przeciąg dni sześciu) wielkiej sali werandowej i za przyczynienie się przez to do pomyślnego wyniku finansowego.

Szczegółowe sprawozdanie z Wystawy zamieszcza się w rocznem sprawozdaniu Dyrekcyi c. k. I. gimn. w Nowym Sączu za rok szkolny 1915/16.

W Nowym Sączu dnia 28 czerwca 1916 r.

Franciszek Janczyk, c. k. rzecz. naucz. gimn.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Baron Cygański".
Środa: teatr zamknięty.
Czwartek: „Faust", występ p. Heleny Łowczyńskiej.
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Faust", występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.
Niedziela: „Baron Cygański".

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 4. lipca.

Wielka główna kwatera donosi 3. lipca:

Zachodni teren.

Dalszy ciąg angielsko-francuskich ataków po obu brzegach Sommy na północ od tej rzeki naogół nie osiągnął żadnych wyników. Nieprzyjaciel poniósł tu nadzwyczaj wysokie krwawe straty. Na południe od Somme odgięliśmy w nocy do drugiego stanowiska dywizyę, którą wczoraj cofnęliśmy była na zasówkowe stanowisko.

Działalność bojowa na niezaatakowanych frontach armii pozostała ta sama. Na zachód od Mozy próby Francuzów, by wydrzeć nam z powrotem kawałki rowów wzięte przy wzgórzu 304, doprowadziły do małych walk piechoty. Na wschód od Mozy wyczerpywał się nieprzyjaciel dalej w daremnych atakach na warownię Thiaumont i wzgórze Zimna Ziemia. Przy jednym z tych ataków wtargnął nieprzyjaciel przemijająco do naszego przedniego rowu w oddaleniu około 600 metrów na południowy zachód od warowni, został jednak z powrotem odrzucony. Na południowy wschód od warowni Vaux Wzgórze baterya Damloup" do dzisiejszej nocy znajduje się w naszych rękach. Wzięto tam stu jeńców i wiele karabinów maszynowych.

Oddziały francuskie, które na północny zachód od ... a Mousson wyruszyły na niemieckie stanowiska ... Lesic Kapłańskim, zostały bez trudu odparte.

W wielu walkach powietrznych dnia wczorajszego zestrzelono sześciu nieprzyjacielskich lotników, z tych czterej padli wewnątrz naszych linii. Porucznik Mulzer ubezwładnił przytem swojego siódmego, porucznik Parschau swojego szóstego przeciwnika. Ogień obronny strącił jeden nieprzyjacielski dwupłaszczyznowiec ponad Douai, drugi onegdaj na wschód od Pervyse (na froncie Yzery). Nasi lotnicy zestrzelili dwa francuskie balony na uwięzi w okolicy Verdun.

Wschodni teren.

Rosyjskie łodzie torpedowe i okręt liniowy „Sława" ostrzeliwały bezskutecznie wybrzeże kurlandzkie na wschód od Raggasem, ale nasze baterye wybrzeżne wzięły je skutecznie pod ogień, zaatakowała je także eskadra naszych lotników. „Sławę" trafiono.

Na wielu punktach armii Hindenburga spotęgował nieprzyjaciel ogień i podjął kilka ataków, które tylko pod Minkami (na północ od Smorgoniów) doprowadziły do walki w naszych liniach, z których przeciwnika natychmiast wypędzono, zadawszy mu znaczne krwawe straty i wziąwszy 243 jeńców.

Grupa ks. Bawarskiego: Na północny wschód i na wschód od Gorodyszcza, tudzież po obu stronach kolei Baranowicze—Snów, poszli Rosyanie do ataku po wielogodzinnem przygotowaniu ogniowem. Przeciw oddziałom, które wtargnęły na północny wschód od Gorodyszcza, kontratak nasz postępuje, zresztą został nieprzyjaciel zmuszony do cofnięcia się, pozostawiwszy wielu zabitych i rannych.

Grupa Linsingena: Silne rosyjskie kontrataki na północ i południowy zachód od Łucka nie zdołały powstrzymać naszego posuwania się naprzód. Wielkie ataki kawaleryi załamały się żałośnie. Liczba jeńców wzrosła prawie o 1800.

Armia hr. Bothmera: Na południowy wschód od Tłumacza nasze wojska walczą pomyślnie.

Bałkański teren

Położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Ofenzywe angielska.

Głos neutralny.

Bazylea. (Tel. pryw.) Znany pułk. szwajcarski Egli ocenia sytuacyę wojenną na froncie angielskim w następujący sposób: Jest rzeczą możliwą, iż prawe skrzydło niemieckie może zostać nieco zepchnięte. Przełamanie w wielkim stylu jest jednak wykluczone, tembardziej, iż poza frontem niemieckim leżą tego rodzaju punkty oparcia, jak Lille i Mauberge, które z pewnością są wyposażone we wszelkie możliwe środki obronne. Tyle można powiedzieć, iż przyjdzie do walk, jakich jeszcze historya nie zna. W każdym razie wątpliwem jest, czy przyjdzie tu do bitwy rozstrzygającej, ponieważ niema widoków, aby która ze stron uzyskała pełną przewagę.

Odgłos walk.

Genewa. (Tel. pryw.) Pisma paryskie donoszą o niesłychanie gwałtownym huku dział na froncie angielskim. W miastach oddalonych od frontu o 40 km. ulegały domy wstrząśnięciu.

Komunikaty angielskie.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn głównej angielskiej kwatery z dnia 1 lipca godz. 9 i pół rano. Dzisiaj około godz. 7 m. 30 rano przeszła armia angielska po 1½ godz. straszliwem ostrzeliwaniu do gwałtownego uderzenia na froncie o długości wzwyż 20 mil ang. na północ od Somme. Przedwcześnie jest mówić o szczegółach walki, tem bardziej, iż gwałtowność jej wzmaga się; wojska nasze wzięły już jednak pierwszą linię niemiecką i zabrały wielu jeńców. Straty angielskie nie są ciężkie.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat gen. Haigha z dnia 1 b. m. W atakach przeprowadzonych przez francuskie i angielskie wojska na północ od Somme wtargnęliśmy na przestrzeni 16 mil. w przednią niemiecką linię obronną. Francuskie uderzenie podjęte w odcinku przytykającym do prawego skrzydła angielskiego poczyniło znaczne postępy. W pozostałych odcinkach frontu angielskiego powiodło się angielskim oddziałom wtargnąć w linię obronną przeciwnika, zadać mu straty i wziąć nieco jeńców.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat angielskiej głównej kwatery z dnia 1 lipca g. 7. m. 15. wiecz. Gwałtowność walk wzmaga się, szczególnie na północ od rzeki Ancre. Przeciwnik stawiał zacięty opór, jednak nasze wojska krok za krokiem wgryzały się w stałe nieprzyjacielskie punkty oparcia. Fricourt jest już prawie otoczone. Dalej opasaliśmy z dwóch stron wysuniętą naprzód część Gommecourt. Wie Mametz (?) jest w naszych rękach. Niemiecki kontratak na Montauban został odparty. Wzięliśmy tu dotychczas około 1500 jeńców, lecz ich liczba rośnie.

Wiedeń. (B. kor.) Gen. Haig donosi: Przez cały dzień trwała między Somme a Ancre zacięta walka. Szczególnie zażarcie walczono na północ od Ancre aż do Gommecourt włącznie. Na całem prawem skrzydle wzięliśmy labirynt niemieckich rowów o długości 7 mil, a głębokości 1000 yardów, i zdobyliśmy szturmem wsie Montauban i Mametz.

W centrum wzięliśmy na przestrzeni 4 mil silne punkty oparcia. Wre tam jeszcze gwałtowna walka. Zacięta również bitwa wre na północ od Ancre aż do Gommecourt. Kilka punktów zdobytego w pierwszem uderzeniu obszaru nie mogliśmy utrzymać, podczas gdy inne odcinki są w naszem posiadaniu.

Dotychczas przyprowadzono 2000 jeńców a w ich rzędzie 2 komendantów pułku i cały sztab pułkowy.

W ostatniej nocy wtargnęły oddziały naszych wojsk w różnych punktach między Souchez a Ypres w niemieckie rowy i zadały Niemcom ciężkie straty.

Następny dzień.

Wiedeń. (B. kor.) Główna angielska kwatera donosi dnia 2 lipca. Położenie jest niezmienione. Nocny kontratak niemiecki na wieś Montauban został odparty. Nastrój wojsk jest wspaniały.

Londyn. (B. kor.) Jenerał Haig donosi: Poczyniliśmy znaczne postępy w sąsiedztwie Fricourt, które popołudniu obsadziliśmy. Ogólna liczba jeńców podwyższyła się na 3500.

Doniesienie Joffre'a.

Paryż. (B. kor.) 2 lipca. Urzędowe sprawozdanie wojskowe z d. 2 lipca donosi:

Na północ od Somme szalała całą noc zacięta walka. Niemcy ruszyli w gwałtownych kontratakach na nowe francuskie pozycye koło Hardecourt, musieli jednak w nieładzie odejść z powrotem. Francuzi rozszerzyli zyskany sukces na prawym brzegu rzeki, obsadzili w zupełności wieś Curlu. Przez cały dzień trwała dalej na naszą korzyść walka na północ od Somme w okolicy Hardecourt i Curlu.

Na południe od Somme stanęliśmy w wielu miejscach w drugiej nieprzyjacielskiej linii między rzeką i Asservillers. Wieś Frise i las „Mere Ancourt" wpadły w nasze ręce. Liczba wziętych przez Francuzów 1 i 2 bm. do niewoli przekracza sześć tysięcy. Także działa i liczny materyał wpadły w nasze ręce.

Na prawym brzegu Mozy kilka przedsięwzięć Niemców na fort Thiaumont, gdzie Francuzi się usadowili, zostało lekko odpartych.

Walki na Wschodzie.

Straty rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Zeznania jeńców, przejęte meldunki i inne materyały dozwalają teraz uzyskać przybliżony obraz strat rosyjskich podczas ostatniej ofenzywy. Nie będzie błędem przyjąć, że poza frontem dla każdej grupy wojsk było przygotowanych 50 do 70 proc. rezerw. Tak np., aby przytoczyć jeden z niezliczonych przykładów, 35 ros. pułk piechoty z armii Leszyckiego miał dnia 6 czerwca 3250 ludzi, w 4 dni później tylko przeszło 800, a więc utracił 2450 ludzi czyli 75 proc. swego stanu. Dnia 14 czerwca dostawiono 2200 ludzi rezerwy, przez co pułk znowu odzyskał w przybliżeniu swą siłę wojenną, ale już dnia 21 czerwca z 8 kompanii 5 zostało zupełnie zniesionych, podczas gdy 3 liczyły tylko 20 do 50 karabinów. Jestto następstwo masowej morderczej taktyki rosyjskich dowódców. Wszystko to wskazuje, że rezerwy przygotowane przy armiach polowych rosyjskich, nie dochodzą już ¾ stanu potrzebnego do odzyskania pełnej siły bojowej i dopiero z rezerw na tyłach musi być sprowadzany nowy żer armatni. Wojsko rosyjskie południowo-zachodnie w ciągu jednego miesiąca walk utraciło nie mniej jak 500.000 ludzi w zabitych i rannych.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Biuletyn rosyjski z 30 czerwca opiewa:

Spóźnione. Wojska lewego skrzydła rosyjskiego obsadziły dziś Kołomyję, gdzie zbiegają się najważniejsze linie kolejowe bukowińskie. Nieprzyjaciel cofa się dalej ku zachodowi i usadawia się na przygotowanych stanowiskach. Na północny zachód od Kimpolungu próbuje nieprzyjaciel wielkiemi siłami podjąć kontrofenzywę. Wojska generała Leszyckiego muszą wykonywać atak wśród nader utrudnionych warunków, ponieważ i tak już złe drogi w obszarze operacyjnym walecznych wojsk zostały zupełnie zniszczone przez ulewne deszcze.

Na północny zachód od ujścia Lipy do Styru między Łuckiem a Brodami nieprzyjaciel po przygotowaniu ogniowej lekkiej i ciężkiej artyleryi zaatakował nasze stanowiska na linii kolejowej Gajenka, 13 km. na wschód od Pustomyt i kolonię Nutalin, 8 km. na północny zachód od Lipy. Wojska nasze dopuściły z niewzruszonem spokojem nieprzyjaciela aż do naszych przeszkód i potem otworzyły ogień. Nieprzyjaciel pobity nad Lipą przygotowuje nowy atak. Według ostatnich sprawozdań ogólna suma wziętych do niewoli jeńców w czasie od 4 czerwca do 28 czerwca wynosi 212.000 ludzi wraz z oficerami. Liczba jeńców wzrasta jeszcze ciągle.

Komunikat z d. 1 lipca: Nasze lewe skrzydło wypiera nieprzyjaciela coraz dalej. Na południe od Dniestru zdobyto kilka miejscowości. Po nader zaciętej walce wyparły nasze wojska nieprzyjaciela ku wzgórzom Berezowa, 17 i pół km. na południowy zachód od Kołomyi. Niektóre z tych wzgórz wzięto szturmem. Atakujący na północny zachód od Kimpołungu nieprzyjaciel wyparty został w kierunku zachodnim. W tym obszarze wojska nasze wyparły nieprzyjaciela i po walce zdobyły kilka silnie umocnionych stanowisk górskich. Liczba wziętych do niewoli jeńców przez armię Leszyckiego w dniach 28 i 29 czerwca wzrosła na 305 oficerów i 14.574 żołnierzy. Zdobyto nadto 4 działa i 30 karabinów maszynowych. Ogółem suma jeńców od 4 czerwca do 30 czerwca, wliczając oficerów, wynosi 217.000 ludzi.

W obszarze między Stochodem a Styrem utrzymuje nieprzyjaciel silny ogień artyleryi. Nader zacięta walka toczy się o stanowiska koło Zaturza, gdzie wojska nasze mimo ognia bębniącego odparły 9 zaciętych ataków po kolei, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty, W jednym odcinku tej okolicy Niemcy ponieśli wielkie straty wskutek ognia własnej artyleryi, która gnała ich znowu do ataku. Przestrzeń zasiana jest zwłokami nieprzyjaciela.

Komunikat z dnia 1 lipca wieczór. Front zachodni: Nieprzyjaciel dalej zawzięcie atakuje kilka odcinków między Styrem a Stochodem. Wczoraj popołudniu artylerya nieprzyjacielska w okolicy Kobcze, 6 km., Helenówka 7 km. na południowy zachód od Sokula jakoteż Puhary, 9 km. na północny zachód od Sokula, dokonała napadu ogniowego. Wywiązał się potem silny atak, który jednak został odparty. Na północny wschód od Kisielina przed wsią Prysten, 12 km. na północny wschód od Kisielina, stwierdziliśmy wczas gromadzenie się wojsk nieprzyjaciela i rozprószyliśmy je ogniem naszej artyleryi. Nieprzyjaciel uciekł. Na południowy wschód od Kisielina koło wsi Semerynek, 5 km. na południowy wschód od Kisielina powstrzymaliśmy atak nieprzyjacielski wykonany w gęstych szeregach. W tej samej okolicy koło wsi Zubilno toczy się silna walka. Na południe od wsi Zaturza koło wsi Koszewo powstrzymano atak austro-węgierski. Unicestwiliśmy próbę nieprzyjaciela przekroczenia Szczary na południowy zachód od Lipska i na południe od Baranowicz.

W okolicy Lipy nieprzyjaciel dalej ostrzeliwa nasze stanowiska z ciężkich i lekkich dział. Świeżo sprowadzone wojska niemieckie atakują zawzięcie. Odparliśmy je jednak, zadając im ciężkie straty. Wzięliśmy dotąd do niewoli dotychczas 9 oficerów i 419 żołnierzy.

W Galicyi artylerya nieprzyjacielska w okolicy wsi Gładki—Worobijówka utrzymywała również silny ogień. Na froncie koło Dźwińska artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała kilka odcinków naszych stanowisk koło Jakobstadt na prawym brzegu Dźwiny, w okolicy dworca Lievenhof i dalej na południe. Na całym froncie w okolicy miasta Dźwińska aż do jezior Rokitna toczą się potyczki ogniowe piechoty.

Morze Czarne. Nasze łodzie torpedowe zatopiły 29. czerwca koł wybrzeża Anatolii 54 okrętów żaglowych nieprzyjaciela.

Morze Bałtyckie. 30. czerwca oddział krążowników i łodzi torpedowych poszukując nieprzyjaciela zdołał między Gotlandem a wybrzeżem szwedzkim stwierdzić, że niema tam żadnej większej jednostki bojowej. O świcie jeden krążownik został zaatakowany przez nieprzyjacielskie łodzie torpedowe. Atak z łatwością odparto. Ogniem naszej artyleryi zadaliśmy nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Ataki nieprzyjacielskich łodzi podwodnych były bezskuteczne. Nasz oddział bez strat dotarł do punktu wyjścia.

Z innych frontów.

Komunikat turecki

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. Milli. Główna kwatera donosi: Front Iraku: Bez zmiany. Front kaukazki: Na prawem skrzydle spokój, w centrum miejscowa wymiana ognia działowego. Na lewem skrzydle nasza ofenzywa na północ rzeki Czoroch postępuje zwolna skutecznie naprzód ku wybrzeżu. Wczoraj nasze wojska, będące w pościgu, zajęły na nowo nieprzyjacielskie stanowiska i przez to rozszerzyły sferę posiadania.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z dnia 30. bm.: Między Adygą a Brentą są już nasze wojska w kontakcie z przeciwnikiem, który wspierając się o potężnie umocnione linie zamierza stawiać zacięty opór. Tymczasem nasza ofenzywa objęła cały front bojowy.

W Vallarsa dotarliśmy wczoraj do linii Valmorbia i południowego zbocza Monte Spiel. W obszarze Passubio intenzywna walka przeciw nieprzyjacielskim stanowiskom w odcinku Cosinagon. Na froncie Posina obsadziliśmy Grisso i południowe zbocze M. Majo, Valetta di Zara między Castana i Laghi.

Nasza artylerya skierowała gwałtowny ogień na Monte Cimone. W dolinie Sugana obsadziliśmy Monte Civaron, i wzięliśmy 175 jeńców, kilkaset karabinów. W Karyntyi po odparciu ataku na górny But, zdobyliśmy wczoraj szczyt Zellenkofel, przyczem wzięliśmy 156 jeńców wraz z 10 oficerami. W górnej dolinie Fella postępowała nasza piechota przeciw Leopoldskirchen i M. Granuda, podczas gdy artylerya ostrzeliwała dworzec kolejowy w Tarvis i spowodowała pożar w Seifnitz. Na wyżynie Krasu odparliśmy kontratak w odcinku M. San Michele i San Martino, przyczem wzięliśmy 403 jeńców. W odcinku Selz i Monfalcone zakończyła się wczoraj nasza rozpoczęta w dniu 28. czerwca uciążliwa ofenzywa, zdobyciem wzgórza 70 na wschód od M. Cosich i stanowisk na wzgórzu 104 na wschód od La Rocca di Monfalcone; wzięliśmy 660 jeńców wraz z 20 oficerami, tudzież broń, amunicyę i materyał wojenny.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 4 Lipca).

Przemiany w Chinach

Petersburg. (B. kor.) Ajencya petersburska. Według telegramu z Pekinu edykty prezydenta przywróciły prowizoryczną konstytucyę z pierwszego roku republiki chińskiej. Wszelkie zmiany ostatniej konstytucyi są zniesione. Zawarte w tym czasie układy pozostają w mocy. Zebranie się pierwszego parlamentu wyznaczono na 1. sierpnia.

O ułaskawienie Casementa.

Rotterdam. (B. kor.) „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi: W Anglii i Irlandyi zbiera się podpisy na petycyę celem ułaskawienia Casementa.

„Zwycięski" król.

Żurych. (B. kor.) Izba włoska uchwaliła 317 głosami przeciw 30 w tajnem głosowaniu przedłużenie prowizoryum budżetowego. Rząd postawił kwestyę zaufania. Prezydent Izby, Marcora, dał wyraz nadziei zwycięstwa i oświadczył, że król otrzyma przydomek „zwycięskiego". Włochy nigdy nie chciały nikogo poniżyć, dążą tylko do sprawiedliwego rozszerzenia swych granic i zwycięstwa kultury i sprawiedliwości.

KORESPONDENCYA
rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adresem nadawcy i adresata, a nie przekraczającego **24 słów, należy przesłać 2 korony** przekazem lub w markach pocztowych, **za każde dodatkowe 10 słów 1 K, przy powtórzeniach po 1 K 50 h.** za raz i wysłanie należytości tej pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza Nr 35.

Zygmunt Korsak, inżynier z Sosnowca, prosi Stanisława Korsaka, lub Władysława Światopełk-Mirskiego (Wileńska gub., powiat Dzisna, majątek Hołomyśl) lub Witolda Korsaka (Petersburg) o wiadomość o rodzinie, jesteśmy wszyscy zdrowi. 1244

Grunertowie z Kielc zawiadamiają siostrzenicę swoją Janinę Decko, córkę notaryusza w Wierchniednieprowsku, Jekaterynosławskiej gub., że cała rodzina jest zdrowa i proszą o wiadomość tą samą drogą. 1411

Józefowie Ligęzowie w Wiśniczu, zawiadamiają Stanisławów Wyhowskich w Szmańkowczykach ad Czortków, że od roku przebywają w Wiśniczu, zdrowi. Irenka na pensyi w Krakowie, kończy drugą klasę. Proszą o wiadomość o wszystkich tąsamą drogą. Pisma polskie uprasza się o przedruk tego zawiadomienia. 1417

Chwalibóg Mieczysław, akademik, kapral 2 szwadronu ułanów Legionów polskich, w szarży pod Rokitną przywalony zabitym koniem, ranny, dostał się do niewoli rosyjskiej. W lipcu otrzymała rodzina dwie kartki od niego, bez adresu, gdyż nie przybył jeszcze do miejsca przeznaczenia, odtąd żadnej niema wiadomości. Andrzej Chwalibóg, ojciec, zamieszkały w Bolęcinie, poczta Trzebinia, Galicya, prosi wszystkich, którzyby cośkolwiek o losie i miejscu pobytu syna wiedzieli, o łaskawe doniesienie, zaś dzienniki w Rosyi o powtórzenie tego ogłoszenia. Synowi donosi, że wszyscy z rodziny są zdrowi, bracia na froncie. 1418

Pawłowie Rohland zawiadamiają w odpowiedzi, Brezów Stanisławów w Słobódce pod Humaniem, że mieszkają w Żabiej woli, dom cały, ale część zabudowań spalona. Matka w Więckowskich, wszyscyśmy zdrowi. Tolciowie w Kemble, Jerzy Stablewski umarł. Wasz dom w Lublinie cały, strych i mieszkania spládrowane. Żadnych listów od Was nie mieliśmy. O Zaniewiczach żadnych wiadomości. Pisma Kijowskie prosimy o przedruk niniejszego. 1144

Paweł i Helenia Rohland z Żabiej Woli pod Lublinem oraz Kamilla i Zofia **Krasińskie** z Zakopanego proszą o wiadomość o siostrze Maryi z Rohlandów Gruszeckiej z Podlaskiego i jej towarzyszkach o miejscu pobytu i zdrowiu. Donosimy, że Paweł całą zimę chorował na żołądek. Obecnie na kuracyi w Krakowie, Zosia po przebytym bronchicie bawi z matką w Zakopanem, Władzio u stryjów. Prosimy o odpowiedź tą samą drogą. Ploskie gazety, szczególnie w Kijowie, Moskwie i Mińsku prosi się o przedruk. 1145

Michalina Chajecka z Ułanomic poszukuje; Włodzimierza Marka i Michała Popławskich, synów aptekarza ze Sandomierza, donosząc im, że wszyscy w domu i w rodzinie są zdrowi. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. 1546

Marya Gołębiowska w Sosnowcu, Nowo-Pogońska 23, zawiadamia męża swego Włodzimierza Gołębiowskiego w Moskwie, Druga Brzeska nr 46, m. 5, że ona, jak również rodzice, bracia, siostra i mała Irka są zdrowi. Prosi o pomoc pieniężną, gdyż jest bez środków do życia. Cukiernia zwinięta. Bracia utrzymują rodziców, którzy mieszkają w Gzichowie. Pisma polskie z tej i z tamtej strony, prosimy o powtórzenie powyższego. 1410

Doktorowa Emilia Daszewska z Kielc zapytuje swojego męża Dra Jana Daszewskiego, znajdującego się w Rosyi, czy on i synowie Janek i Romuś są zdrowi i gdzie się znajdują. Sama donosi, że ona wraz ze wszystkiemi dziećmi są zdrowi i mieszkają nadal w Kielcach, ul. Hypoteczna, dom W-go Hueta. Upraszam wszystkie pisma polskie i rosyjskie o przedruk niniejszego ogłoszenia. 1409

Antoni Borek z Sosnowca prosi kogokolwiek o wiadomość o bracie swoim Bolesławie, studencie wydziału elektromechanicznego politechniki w Petersburgu. My wszyscy zdrowi. 1246

Marya Popławska z Warszawy ul. Marszałkowska 138, prosi męża Ludomira w Moskwie, Hotel Europejkski, o wiadomości. Czy fabryka w Moskwie otwarta? Gdzie jest p. Piotrowski i Wincenty? Czy dzieci się uczą? O sobie donosi, że po ciężkiej operacyi, wyjjęciu prawej nerki, obecnie jest zupełnie zdrowa. Prowadzi fabrykę, pieniędzy ma dosyć. 1533

Marya Kiebabczy z Kielc, zapytuje co się dzieje z jej siostrą Natalią Kiebabczy, która przed rokiem wyjechała do Rosyi, z bratem i córką moją, czy są u wuja Sergiusza Kiebabczy „Obtast Wojska Dońskiego“ Taganrodzki Okręg, Ekaterynosławska gubernia, prosiołek Dmitriewka, albo może w Krymie, gub. Tauryczewskiej u krewnych? Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, zechce mi donieść przez dzienniki. Ja jestem zdrowa, również i Włodzio, interes prowadzę dobrze. Ojciec umarł 2 czerwca 1915 r. 1403

Stefania Zalewska z Sędziszowa zawiadamia męża Stanisława Zalewskiego (stacya Szachowskaja, moskiewskiej gub.), że jest zdrowa, pieniędzy nie otrzymała, list miała z 4 grudnia. Listy pisuję, utrzymuję się z lekcyi. H. S. Mława wszyscy zdrowi. Jadzia w Tarnowie, od niej żadnych wiadomości. — Uprasza wszystkie pisma w Rosyi o przedrukowanie niniejszego. 1530

Marya i Józef Popławscy z Sandomierza zawiadamiają rodzinę Bielawskich w Kijowie, iż żyją zdrowi oboje w domu. Maniusia na pensyi w Radomiu. Proszą bardzo rodzinę lub kogokolwiek z wychodźców z Sandomierza o wiadomości o synach ich Włodzimierzu i Michale Popławskich, o których od roku nic nie wiedzą. 1322

Alojzy Kamieński z Opoczna prosi pana Józefa Jabłkowskiego w Moskwie, Czerkizowa Łaczonkow zaułek 64 o powiadomienie listowne Rodziców przez Pudłowskich w Nowozybkowie gub. Czernihowskiej ul. Zamiszewska 25 dom Mazurewskiego, że jestem z żoną w Opocznie, zdrowi i na posadzie, niech dadzą znać co słychać u Rodziców, list Mani otrzymałem, rzeczy na przechowaniu, wszyscy w Warszawie zdrowi. Z Janiną Jabłkowską widziałem się, jest na Karolkowej, zawiadomienie państwa otrzymane 19 czerwca prześlę Jance listownie. — Alojzy Kamieński. — Opoczno; ziemia Radomska. 1574

Zygmuntowie Leszczyńscy donoszą Michałowi Jankowskiemu, zamieszkałemu w Czakowie gub. Kijowska, że są zdrowi wraz z dziećmi. Kaliszany nie zniszczone. Prosza o wiadomość tą samą drogą jak się wszyscy mają. Czy Maciej z końmi znajduje się w Czakowie? Prosi się „Dziennik Kijowski“ o przedrukowanie tego ogłoszenia. 1577

Wojciech Gonet z Korczyny ad Krosno szuka syna Jana zabranego przez armię Radki Dymitriewa 8 maja 1915 roku. Ostatnią wiadomość miał w lipcu 1915, znajdował się w policyi kijowskiej. Prosi wszystkich ktoby cośkolwiek wiedział, zwłaszcza Komitet polski Kijowski o wiadomość przez „Głos Narodu“. 1578

Irena Gaczeńska z Opoczna prosi ciocię Wiktoryę Różycką w Woroneżu gubernialnym ulica Niejełowska L. 1, dom Kisłowa o wiadomość o siostrze Zofii Janas, o zdrowiu cioci Ireny. Janina, Jadwiga, Zocha, Ojciec, Mamusia; Henio; Felunia i Janka są zdrowi; powodzi się nam dobrze, nic nie ucierpieliśmy; martwimy się i myślimy tylko o was. — Wiadomość prześlijcie za pośrednictwem pism polskich w Rosyi, które również proszę o przedrukowanie niniejszego. 1596

C. k. uprzyw. Akc. Towarzystwo Bankowe i Kantorów wymiany

„MERCUR“

Filia w Krakowie, ul. Floryańska L. 28.

przyjmuje zgłoszenia do subskrypcyi

Nowych austryackich losów czerwonego krzyża z 1916 r.

pod najkorzystniejszymi warunkami do dnia **10. lipca 1916 włącznie.**

Aby i najszerszem kołom społecznem umożliwić wzięcie udziału w subskrypcyi tych **nowych austryackich losów czerwonego krzyża z 1916 r.** przyjmujemy także zgłoszenia za **miesięcznemi spłatami,** które w dostępny dla wszystkich sposób zostały unormowane. Główne wygrane wynoszą:

K 500.000, K 300.000, K 200.000, K 150.000, K 100.000

i aż do ostatniego losowania nie mogą spaść poniżej **kwoty K 100.000.**

Drugie z rzędu wygrane zostały ustalone na **K 50.000, K 40.000, K 30.000, K 20.000.** Po zatem przewidziane są liczne wygrane po **K 10.000, K 5,000 K 1,000 i K 500.**

Najniższa wygrana, która w najniekorzystniejszym wypadku paść musi na każdy los wzrasta **z K 30 na K 48.**

Przydział jak również wystawienie kwitów poborowych nastąpi bezzwłocznie po zamknięciu subskrypcyi.

Spłaty miesięczne wynoszą K 5, K 10, K 25 i więcej, zależnie od ilości przydzielonych losów, a mianowicie zupełna zapłata nastąpi przy przydziale:

5 losów w 35 ratach po K 5 i reszty K 2
10 » » 35 » » » 10 i » » 4
25 » » 34 » » » 25 i » » 22

Wyłączne prawo gry przysługuje już przy pierwszem ciągnieniu **dnia 1. listopada 1916 r.**

Niech każdy, póki czas korzysta ze sposobności nabycia tych tanich i takie korzyści dających **losów austryackich czerwonego krzyża z 1916 r.** i subskrbuje je

w c. k. uprzyw. Akcyjnem Towarzystwie Bankowem i Kantorów wymiany „Merkur“ Filii w Krakowie Floryańska 28

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Przypadająca statutowo na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda za pierwsze półrocze 1916 r. (74. kupon dywidendowy) w kwocie

dwudziestu ośmiu koron,

wypłaconą będzie, od 1. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych we **Wiedniu** i w **Budapeszcie** jakoteż we wszystkich filiach Banku austryacko-węgierskiego*).

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Budapeszt dnia 28. czerwca 1916.

Heinrich generalny radca. *Popovics* gubernator. *Schmid* generalny sekretarz.

*) Lewe odcinki 71. i 73. kuponu dywidendowego mają pozostać nadal przy arkuszu kuponowym i służyć do podjęcia przypadającej ewentualnie później do wypłaty reszty dywidendy za rok 1914, względnie 1915.

(Przedruk nie będzie płacony). 1647

MŁOCARNIĘ PAROWĄ

8-mio konną

Cleythona i Schutlewortha z dmuchawką do plew i elewatorem do słomy, — nową, — mało używaną, w zupełnie dobrym stanie

MA ZARAZ DO SPRZEDANIA

Zarząd dóbr Rzochów poczta i stacya kolei w miejscu. 1642

Wodociągi, pompy wszelkiego rodzaju

oraz reperacye tychże po przystępnych cenach uskutecznia

Inż. JÓZEF SCHROLL
Filia Kraków, ul. Pawia Nr. 8.

Zamówienia pomp różnych głębokości studzien wykonuje w ciągu dwóch godzin.

— Prospekty i kosztorysy na żądanie darmo (Bezpłatnie). — 1297

Dla techników dentystycznych

Kilka płyt kauczuku różowego po 14 K i czerwonego 12 K, wyrobu szwedzkiego, jest do nabycia za pobraniem. JÓZEF KLEIN, Wiedeń, I. Alisabethstr. 4

1741

Szynkę pragską gotowaną w puszkach.
Porter oryg. szwedzki
Herbatę „Rangalla“
poleca:
A. HAWEŁKA, W KRAKOWIE. 1358

Poszukuję na I-szą hipotekę

100.000 Koron
na 6%

zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“. pod Nr. 228.

Roczny wyrób 12,000.000!

Cegłę, dachówkę, karpiówkę, rurki

zaraz dostarcza: 923

Hrabiego Michałowskiego cegielnia
Dobrzechów. (własny tor kolejowy).

„ESTA“

niezawodna pasta na

NAGNIOTKI

wyrobu: E. Sokalskiego, aptekarza w Kętach.

Setki uznań i podziękowań. 1041

Do nabycia w aptekach po 60 halerzy.

Zarząd dóbr Osiek koło Oświęcimia ma

NA SPRZEDAŻ BUHAJKI

czarno i czerwono-krase

rasy wschodnio-fryzyjskiej po wysoke mlecznych matkach. 1558

Czekolada waniliowa

w eleganckim opakowaniu 1 karton 5 tabliczek 750 gr. netto K. 11.50, przy 5-ciu kartonach po przesłaniu poprzedniem należytości opłatnie.

J. HALA Praga - Král. Vinohrady 1195.

1347

KONKURS.

Dyrekcya krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi ma do obsadzenia kilka wolnych miejsc dla uczniów.

Warunki przyjęcia:
1) ukończony 14 rok życia;
2) ukończona szkoła ludowa.

Uczniowie pilni mogą otrzymać stypendya, ewentualnie utrzymanie w internacie szkolnym.

Bliższych informacyi udziela Dyrekcya zakładu. 1640

Miód pszczelny
Agrest zielony, Maliny

w większych ilościach zakupuje. 1645

Parowa Fabryka ciast i cukrów
S. GURGUL w Jarosławiu.

Konc. BIURO pośrednictwa Adama BILIŃSKIEGO w Krakowie
ulica Krupnicza L. 26.
ma do sprzedania wielki wybór kamienic, parcel i posiadłości — przyjmuje zgłoszenia do sprzedaży — Poleca kilka objektów jako bardzo korzystną lokatę kapitałów. — Lokuje kapitały na hipoteki
1742

Zakopane

Willę zaopatrzoną na zimę, na ustroniu w pięknem i zdrowem położeniu sprzedam. Informacyi udzieli: Dr. August Homicz Zakopane ul. Kaszelewskiego 1.
1744

NAFTA

Poszukuję do kupna udziałów naftowych ewent. szybu w galicyi. Oferty z wymienieniem szybu i ceny kupna proszę nadsyłać pod: R. Dziurzyński, Kraków, ul. Studencka l 13.
1748

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 Kor. 80 hal. Szewska 21, I p.

PRACOWNIA MALARSKA

ze światłem górnem i bocznem od 15-go Lipca b. r. ew. wcześniej, przy ulicy Studenckiej 19. do wynajęcia, 1562

Najlepsza
TRUCIZNA
bakcylowa na
SZCZURY i MYSZY
w Agencyi handlowej Kraków Podzamcze 20.
770

Flaszki apteczne

(na lekarstwa) wyłącznie okrągłe po cenach fabrycznych, poleca:

G. UNGER, JASŁO.

Zlecenia szybko uskutecznia
1383

Księgarnia Polska

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 3, dostarcza wszelkich gdziekolwiek wydanych książek, map, kalendarzy, atlasów, nut, czasopism, żurnali i plakiet pamiątkowych, z możliwą szybkością. 746

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferlin.